

Zdzisław Czeszejko-Sochacki

Wspomnienia pośmiertne

Palestra 27/1-2(301-302), 98-99

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wien zaszczyt. Tam o funkcje w samorządzie ubiegają się najlepsi. Nie widzę powodów, aby u nas miało być inaczej.

- Dziękuję Panu Mecenasowi za rozmowę.

Rozmawiał Jerzy Szczęsny

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Adw. Leonard Olejnik

W dniu 1 listopada 1982 r. skończył właśnie 77 lat. Miał dalsze jeszcze życiowe plany, dalsze zdjęcia, dalsze podróże. Nagła choroba i w końcu noc z 14 na 15 listopada okazały się dla kol. Olejnika kresem jego życia.

Przywracając pamięci i przekazując potomnym żywą, barwną i naprawdę niezwykłą sylwetkę Zmarłego, trudno wyrazić to jednym słowem i trudno rozdzielić to, co stanowiło właśnie znakomitą całość. Miał solidne przygotowanie zawodowe. Prokuratoria Generalna zapisała się dobrze w przygotowywaniu wysoko kwalifikowanych kadr prawniczych. Wypędzony przez hitlerowskiego okupanta z Poznania, trafił do Krakowa i tam podjął praktykę adwokacką wraz z tej miary adwokatem, przedwojennym dziekanem Rady Katowickiej i dziekanem konspiracyjnej Rady, co adw. dr Karol Stach.

Był pierwszym adwokatem w Opolu po wyzwoleniu. Do przywróconego Macierzy Opola trafił wraz z pierwszą grupą organizatorów polskiej administracji. Zawodowo normalne koleje losu: kancelaria adwokacka, najpierw prywatna, a od 1952 r. zespół. Ogromna praktyka cywilistyczna. Pełen temperamentu, wigoru i humoru, był twardym w mówieniu w oczy prawdy. Rzecz ciekawa, że krytykowany, gdyby to ktoś inny im powiedział, śmiertelnie by się obrazili, ale uczciwość, prawdomówność człowieka nie owijającego nic w bawełnę była powszechnie znana. Nieco chropowaty język człowieka, który równie dobrze władał językiem polskim jak i niemieckim, nigdy jednak jego głęboki patriotyzm nie podlegał wątpliwości. Niechby tylko ktoś spróbował cokolwiek krytycznego powiedzieć o Polsce, a już od razu spotkałby się z ostrą ripostą adw. Olejnika, nie bawiącego się w takich razach w delikatność formy.

Był to także mocno zaangażowany, autentyczny działacz społeczny. Nie sposób sobie było wyobrazić czegokolwiek ważniejszego w życiu Opola bez Leonarda Olejnika. Od dziesiątków lat radny Miejskiej Rady Narodowej, współtwórca i wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Opola. Czynny przed każdym Festiwalem Piosenki w Opolu, ale także w trakcie Festiwalu. Obładowany aparatami fotograficznymi, wszędobylski.

Ruchliwy charakter, żywy temperament nie pozwalały usiedzieć mu spokojnie na miejscu. Nie było właściwie żadnego ciekawszego zakątka na ziemi, żeby zaraz adw. Olejnik nie znalazł się tam ze swym aparatem fotograficznym. Był artystą fotografikiem, którego czujne i wrażliwe oko wychwytało wszystko to, co w życiu godne było uwagi. Przechodziliśmy wielokrotnie wobec tych samych ludzi i przedmiotów. Dla nas były one nieciekawe, ale dla Leonarda — bardzo interesujące.

Zakłęte na zdjęciu, uświadamiały, z jakim — artystycznie uwrażliwionym — obserwatorem mieliśmy do czynienia. Wystawy fotogramów L. Olejnika były duchowym przeżyciem mieszkańców wielu miast w Polsce, w tym także Warszawy, a ponadto również miast za granicą.

Jeśli przez „Europejczyka” rozumieć człowieka wszechstronnego, bogatego duchowo, to takim właśnie był Leonard w całym tego słowa znaczeniu. Literatura, malarstwo, fotografia, obyczaje i etnografia — to tematy (obok zawodowych), w których jego wiedza i zmysł obserwacji były imponujące.

Niechże mi wolno będzie zdobyć się na osobistą impresję. Leonard Olejnik, którego miałem zaszczyt znać od 1945 r., był moim patronem w zawodzie, wychowawcą w życiu, serdecznym przyjacielem, który nazywał mnie swym synem wiedząc, że traktuję Go jak ojca. Przeżywał równie silnie ze mną złe i dobre chwile i w tym wszystkim był po prostu sobą.

Uznanie państwa wyrażały wysokie odznaczenia państwowe, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Opole wyróżniło go swoją odznaką, a adwokatura — Złotą Odznaką „Adwokatura PRL”.

Odszedł Człowiek wielkiego ducha, pozostawiając po sobie nie tylko silne i dobre wspomnienia, ale także dorobek artystyczny i społeczny. Pozostawił też wielu wdzięcznych za udzieloną im pomoc i serce klientów.

Tu na Opolszczyźnie się urodził (w Starym Koźlu) i tu też umarł mimo studiów i pracy w Poznaniu, okupacyjnej tułaczki w Krakowie. Pozostał wierny swemu ukochanemu Krajowi, swej ziemi, zawodowemu i społecznemu posłannictwu. Pozostał po prostu wierny sobie.

Cześć Jego pamięci!

Zdzisław Czeszejko-Sochacki

RECENZJE

1.

S. Stachowiak: *Rozprawa w kolegium I instancji do spraw wykroczeń*. Warszawa 1981, ark. wyd. 11,5, s. 162.

Książka Stanisława Stachowiaka pt. „Rozprawa w kolegium I instancji do spraw wykroczeń” przywołuje na pamięć dwie inne podobne prace, poświęcone w zasadzie rozprawie głównej, a mianowicie S. Kalinowskiego „Rozprawa główna w polskim procesie karnym” (wyd. w 1972 r.) oraz wznowiona po kodyfikacji (w nowym oczywiście ujęciu) H. Kempistego „Metodyka pracy sędziego w sprawach karnych” (wyd. w 1974 r.). Oba wymienione ostatnio dzieła traktują (pierwsze — niemal wyłącznie, drugie — głównie) o rozprawie głównej, stanowiącej niewątpliwie kulminacyjną fazę sądowego procesu karnego, natomiast książka S. Stachowiaka traktuje o rozprawie w kolegium I instancji (w postępowaniu w sprawach o wykroczenia), stanowiącej — analogicznie — fazę kulminacyjną tego postępowania.